

STANISŁAW SIERPOWSKI
Poznań

STOSUNKI WŁOSKO-POLSKIE NA TLE MIĘDZYWOJENNEJ EUROPY

1. Próba syntetycznego ujęcia włosko-polskich stosunków politycznych okresu międzywojennego opiera się na opublikowanej przed dziesięcią laty książce¹. Obraz tam zaprezentowany nie został poddany zasadniczej krytyce, choć recenzenci także wskazywali na błędy lub sugerowali inne, lepsze ich zdaniem ujęcie tego lub innego fragmentu książki². Do przygotowanego obecnie szkicu włączyłem więc nie tylko ich uwagi, ale także późniejsze badania nad polityką zagraniczną Włoch i Polski. Starano się wkomponować je jednocześnie w szersze struktury polityki międzynarodowej³.

Stosunki polsko-włoskie, jakkolwiek generalnie znajdowały się na peryferiach polityki międzynarodowej omawianego okresu, kilkakrotnie nabierały szczególnej intensywności. Pierwszy okres to kształtowanie się stosunków polsko-włoskich, który w przybliżeniu zamyka inicjatywa Mussoliniego z lutego 1923 r. w sprawie definitywnej akceptacji przez mocarstwa wschodniej granicy Polski. Drugi wątek ma wybitnie personalistyczny charakter i dotyczy pierwszych polityków ówczesnych Włoch i Polski, tp. Mussoliniego i Piłsudskiego. Trzeci okres obejmuje pierwsze lata trzydzieste i dotyczy nowych form aktywności międzynarodowej obu państw. Ostatni wreszcie mniej więcej półtoraroczny okres, przypadający na przełom pokoju i wojny, rozpoczyna się wkrótce po Monachium. Ten

¹ S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918-1940*. Warszawa PWN, 1975, 690 ss.; por. tegoż, *L'Italia e la ricostituzione del nuovo stato Pollacco 1915-1921*. Ossolineum 1979, 39 ss.

² Por. m. in. J. Krasuski, „Przeгляд Zachodni”, nr 1/1975; R. Wapiński, „Dzieje Najnowsze” nr 1/1976; E. Cytowska, „Kwartalnik Historyczny” nr 1/1977; K. Zaboklicki, „Rivista Storica Italiana”, nr 3/1975.

³ Por. np. S. Sierpowski, *L'Armata polacca in Italia durante la I^a guerra mondiale*. (W:) *La prima guerra mondiale e il Trentino Rovereto* 1980, ss. 165-223; tegoż, *Miejsce faszyzmu w polsko-włoskich stosunkach kulturalnych okresu międzywojennego*. (W:) *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*. t. VI (1980), ss. 217-245; tegoż, *Polityka zagraniczna faszystowskich Włoch*. „Dzieje Najnowsze”, nr 1(1978), ss. 37-47; E. Cytowska, *Z zagadnień polityki włoskiej w Europie Środkowej w początkach lat 30-tych*. (W:) *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, 1972; tejże, *Włochy w Europie Środkowej w II połowie lat 30-tych*. (W:) tamże.

ostatni problem jako stosunkowo najlepiej znany w Polsce i Włoszech traktuję najbardziej skrótowo. Był to zresztą czas coraz wyraźniejszego rozchodzenia się celów stawianych przez rząd, a oczekiwaniami społeczeństwa zatrwożonego w swej masie możliwością włączenia się Italii do światowego konfliktu⁴.

2. Punktem wyjścia dla wszelkich racjonalnych ocen stosunków włosko-polskich w okresie międzywojennym jest przyjęcie tezy, że mamy do czynienia z relacjami odnoszącymi się do państw znajdujących się w zbliżonym, co nie znaczy tym samym miejscu w umownej stratyfikacji międzynarodowej.

Był to zresztą czas kiedy w opinii międzynarodowej pogłębił się proces wyraźnego odchodzenia od dominującego w przeszłości łączenia Włoch z kulturą, religią i turystyką. Italia coraz widoczniej stawała się ważnym czynnikiem politycznym. Proces ten zapoczątkowany w końcu XIX w. i zaakcentowany w latach 1911 - 1915 doznał wyraźnego przyspieszenia w okresie konferencji pokojowej w Paryżu, kiedy Italia dostąpiła mocarstwowej nobilitacji.

Sam fakt, że delegaci włoscy mogli współdecydować o losach odradzającego się państwa polskiego, określił punkt startu dla wzajemnych relacji. Ale powszechnie wiadomo, że przynależność Italii do grona mocarstw wzbudzała najwięcej wątpliwości, zwłaszcza gdy za tą kwalifikacją szły określone korzyści. Pierwszą, najbardziej dostrzegalną było uczestniczenie w pracach konferencji pokojowej w Paryżu na prawach państwa sprzymierzonego, reprezentowanego przy stole obrad przez pięć wyraźnego odchodzenia od dominującego w przeszłości łączenia Włoch za państwo reprezentowane w Radzie Ligi Narodów ze stałym mandatem. Decyzja ta, nie kwestionowana w czasie trwania prac nad Paktem Ligi, poddawana była później kaskadzie krytyki. Takie państwa jak np. Chiny, Brazylia czy Hiszpania musiały współzawodniczyć w licznych gronie o mandat w Radzie z wyboru Zgromadzenia, natomiast Pakt Ligi zwalniał Italię z tej rywalizacji⁵.

Dyskusja i polemiki wzniecane raz po raz na ten temat, zwłaszcza przy okazji dorocznych wyborów uzupełniających skład Rady Ligi, miały swe obiektywne źródło w tym, że Włochy okresu międzywojennego można zaliczyć do państw zamykających listę mocarstw. Polskę z kolei z różnych racji można uznać za państwo otwierające listę państw średnich. Pogląd taki da się obronić i uzasadnić nie tylko liczbą ludności,

⁴ Por. szerzej S. Sierpowski, *L'Italia e l'aggressione hitleriana alla Polonia*. W: „Italia contemporanea”, nr 128/1977, ss. 35 - 55.

⁵ S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów. Powstanie, organizacja i zasady działania*. Poznań 1984.

obszarem i potencjałem ekonomicznym, ale także obiektywną rolą spełnianą w polityce międzynarodowej. Dotyczy to szczególnie aktywnego sąsiedztwa z państwami stanowiącymi dla okresu międzywojennego centralne problemy: Niemcy i Rosja (Związek Radziecki).

Wszystkie komponenty życia międzynarodowego musiały określić do nich swój stosunek. Trudnym, w wielu wypadkach niemożliwym do pominięcia elementem polityki poszczególnych państw wobec Niemiec i Związku Radzieckiego była tzw. kwestia polska. Jakkolwiek formalnie, w rozumieniu XIX-wiecznym kwestia polska została zlikwidowana przez odrodzenie się państwa polskiego, to jednak trzeba widzieć nadzwyczajną żywotność tego pojęcia, kojarzącego się ze stanem jakiejś tymczasowości. Istotnym elementem tego pojęcia jest zawarta w nim sugestia przedmiotowego charakteru Polski, a więc to, że szeroko rozumiana sytuacja Polski musi być rozwiązywana czy rozstrzygana przy pomocy państw trzecich. Podejmowane z różnych pozycji próby odpowiedzi na żądania rewizji postanowień pokojowych kończących I wojnę światową, zwłaszcza kategorycznie formułowane w Niemczech, musiały zakładać prowizoryczny charakter państwowości polskiej. *Saison Staat* to rozpowszechnione w okresie międzywojennym określenie nawiązujące w prostej linii do funkcjonującego wcześniej, w innym przecież kontekście określenia „kwestii polskiej”.

Przedmiotowy czy też instrumentalny charakter polityki uprawianej przez ogół państw nie jest ani żadną nowością XX wieku, ani też powodem skandalizowania. Istota problemu w przypadku Polski sprowadza się do specjalnej przydatności tego określenia dla ewentualnego ukierunkowania powszechnie przecież spodziewanej akcji rewizyjnej Rzeszy. Zasadnicze wątpliwości w tym względzie zostały rozstrzygnięte w Locarno w 1925 r. Wówczas to główne państwa zachodu w zasadzie uznały za korzystny wschodni kierunek potencjalnej akcji rewizyjnej Niemiec. Nawiązanie do *Drang nach Osten* było zarazem pytaniem o stan stosunków radziecko-niemieckich, które od porozumień osiągniętych w Rapallo w 1922 r. straszyły lub szachowały niejedną inicjatywę międzynarodową.

Ogólnoeuropejski wymiar stosunków radziecko-niemieckich stwarzał dla Polski tym trudniejszą sytuację, że lata dwudzieste to okres wyrażonej, różnie umotywowanej kordialności między Berlinem a Moskwą. Kolejne dziesięciolecie to ochłodzenie tych relacji, aż do wrogości motywowanej względami ideologicznymi. Italia Mussoliniego, akceptując tę reorientację coraz silniej, wiązała się z formułowanymi w Berlinie żądaniami zmiany w hierarchii państw na kontynencie. Zarazem domagała się zaspokojenia swych pretensji biorących za punkt wyjścia Pakt londyński z kwietnia 1915 r. przed wszelkimi innymi, także niemieckimi.

Świadomość tej sytuacji była powszechna. Piłsudski, dokonując w listopadzie 1926 r. inauguracji prac Rady Obrony Państwa w analizie sytuacji europejskiej stwierdził, że Włosi, którzy nie otrzymali żadnych kolonii i mają silne przeludnienie, mogą wywołać „trzęsienie ziemi” w Europie⁶.

Obiektem szczególnego nacisku Rzymu była Francja, którą w razie potrzeby i przy różnych okazjach pomawiano o szkodenie interesom włoskim. Impulsem tych relacji w okresie międzywojennym była wiodąca rola Francji i Clemenceau w powstaniu systemu wersalskiego. Miał on pognębić Niemcy. Skoro jednak ów system nie zadowalał Włoch, stwarzając atmosferę określoną jako *vittoria mutilata*, to zbliżenie niemiecko-włoskie było tylko kwestią czasu.

Ukształtowany po pierwszej wojnie układ stosunków europejskich miał o tyle niekorzystne znaczenie dla relacji polsko-włoskich, że sytuował je w zantagonizowanym układzie o szerszym charakterze. Francja była (lub miała być!) głównym oparciem dla Polski; jednocześnie Francja była (lub miała być!) głównym wrogiem Italii; Niemcy z kolei były głównym wrogiem Polski i stopniowo, ale coraz wyraźniej, zwłaszcza w ostatnich latach okresu międzywojennego, stawały się pierwszym partnerem Włoch.

Powyżej zarysowane usytuowanie Włoch i Polski w konfiguracji europejskiej (wcale przecież nie wyczerpującej zagadnienia) uzmysławia zasadnicze trudności w rozwoju intensywnych stosunków dwustronnych. Utrzymywanie ich na stopie życzliwej neutralności wydaje się dziś być optymalnym dla nich wariantem. Nie może np. ująć uwagi to, że pod wpływem doświadczeń okresu międzywojennego i II wojny światowej nie dokonała się — jak miemam — żadna istotna zmiana w nastawieniu ogółu Polaków do Włochów (i *vice versa*). W ten sam sposób sformułowane pytanie w odniesieniu do Francuzów wypada zgoła inaczej. Jakkolwiek na całości obrazu brzemieniem legła pasywność Francji we wrześniu 1939 r., to jednak już w okresie międzywojennym zaczął się proces pomniejszania międzynarodowej roli Francji, także z uwzględnieniem kontekstu polskiego.

Wymowne były zwłaszcza podjęte w końcu 1927 r. próby dostosowania polsko-francuskich umów sojuszniczych do układów lokarneńskich. Wówczas to w związku z zatargiem polsko-litewskim, który zdaniem części polityków francuskich groził wybuchem wojny ze Związkiem Radzieckim, wręcz próbowano „wymówić” Polsce prawo do żądania pomocy militarnej, w tym także zapewnienie bezpieczeństwa od strony Niemiec. Skuteczna obrona treści i ducha układów z 1921 r. przez dy-

⁶ Józef Piłsudski o państwie i armii. Warszawa 1984, t. I, s. 264.

plomację polską nie zmieniała istoty zagadnienia, że najsilniejsza wówczas armia europejska nie wejdzie do działań z powodu konfliktu zbrojnego na wschodzie Europy, i to niezależnie od roli, jaką w kreowaniu tej sytuacji odegrają państwa sojusznicze, w tym także Polska. Decyzja powzięta przez parlament francuski w 1928 r. o budowie fortyfikacji na granicy z Niemcami (linia Maginota) i związane z tym wybitnie defensywne ustawienie szkolenia żołnierzy uzupełniało obraz sojuszniczej Francji na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych.

Wymowna w związku z tym była opinia Piłsudskiego, który przyjmując w 1932 r. nowo mianowanego *attaché* wojskowego Francji w Polsce płka d'Arbonneau powiedział mu wprost: „Francja nas porzuci, Francja nas zdradzi”⁷. Opinia, ta poza wszystkim, pokazuje trudną sytuację międzynarodową Polski. Po prostu wybór lepszego sojusznika, bardziej odpowiadającego interesom polskim nie był wówczas możliwy.

3. Szczególne warunki towarzyszące włączeniu się Italii do I wojny światowej spowodowały, że filopolskie demonstracje żywsze były w społeczeństwie i tzw. opinii publicznej niż wśród czynników oficjalnych. Stosunkowo dużym rezonansem odbił się wniosek przedłożony w parlamencie włoskim 7 grudnia 1914 r. Deputowany Luigi Montresor, używszy podpisu 19 deputowanych, przedłożył taki wniosek:

„Włoska Izba Deputowanych, potwierdzając wiarę w zwycięstwo wojsk alianckich, które umożliwi przysłą odbudowę Belgii i Serbii, wyraża gorące pragnienie, by także szlachetny naród polski, który przez wieki był ważnym czynnikiem cywilizacji broniącym Europy przed inwazją tatarską i turecką, i który także w przyszłości jest predestynowany do spełniania właściwej roli w polityce pokojowej równowagi, będzie odrodzony i zjednoczony jako państwo wolne i niezależne”⁸.

Oficjalnie Włochy nie mogły jednak angażować się w sprawę polską niż wynikało to z przyzwolenia rosyjskiego. Pozytywny ruch w tym zakresie był wynikiem wydarzeń rewolucyjnych w Rosji. Wówczas to rządy mocarstw alianckich wsparte autorytetem Stanów Zjednoczonych w sposób wyraźny opowiedziały się za odrodzeniem państwa polskiego. Natomiast godna uwagi jest aktywność społeczeństwa włoskiego. Wyrażała się ona m. in. inicjatywami kilkunastu komitetów *Pro-Polonia*, zwłaszcza z Turynu, Bolonii, Mediolanu, Rzymu i Neapolu. Trafną więc opinię sformułował w połowie 1918 r. Roman Dmowski, szef rezydującego w Paryżu Komitetu Narodowego Polskiego: „pod względem sympatii sprawa

⁷ J. Laroche, *Polska lat 1926 - 1935*. Warszawa 1966, s. 112. W szerszym kontekście rzecz omawia M. Wojciechowski, *Polska i Niemcy na przełomie lat 1932 - 1933*. „Roczniki Historyczne”, Poznań 1963.

⁸ *Atti aPrlamentari. Camera dei Deputati. Leg. XX IV*, p. 8265 (seduta 7 XII 1915); szerzej A. Tamborra, *L'Europa centroorientale nei secoli XIX - XX*. Milano 1973.

poliska najwyższej stała zawsze we Włoszech, ale pod względem politycznym Włochy nie włączyły sprawy polskiej do swego programu”.

Inauguracja stosunków polsko-włoskich w okresie międzywojennym wypadła mało okazale. Ogólne usytuowanie obu tych państw na konferencji pokojowej w Paryżu nie było korzystne. Rozwijana we Włoszech propaganda biorąca w obronę pokonane Niemcy godziła w interesy polskie. Powody tej konfiguracji miały obiektywne źródła. Tłumaczono je często w sposób mało przekonujący. Czynił tak np. min. Sidney Sonnino wobec Ignacego J. Paderewskiego. W połowie 1919 r. szef włoskiej dyplomacji, odparowując słowa żalu z powodu braku poparcia dla słusznych postulatów polskich, stwierdził, że on sam nie bywał na posiedzeniach Wielkiej Czwórki, a Orlando „nie rozumiejąc po angielsku, nie wiedział o czym mowa”⁹.

Wśród problemów antagonistycznie ustawiających relacje dwustronne jedno z głównych miejsc zajmowało łączenie losów Gdańska z Fiume (Rijeką). Dyplomaci Włoscy byli przeciwni włączeniu Gdańska w granice państwa polskiego. Nie satysfakcjonowała ich także decyzja traktatu wersalskiego ustanawiająca Wolne Miasto Gdańsk. Obawiano się, że w dyskutowanym traktacie pokojowym z Austrią, Fiume może podzielić los Gdańska. Szczególnie ostro krytykowano ignorowanie racji etnograficznych podkreślając, że ludność Gdańska w 3/4 posługuje się językiem niemieckim. Konstatacja ta wzmacniała wątpliwości o losy okupowanego przez D'Annunzia miasta Fiume, zamieszkiwanego w przewadze przez ludność włoską.

Stosunkowo silne kontrowersje wokół tej sprawy nie miały większego wpływu na kształtujące się stosunki na linii Rzym — Belgrad — Warszawa. Spora w tym zasługa wybitnego dyplomaty włoskiego Francesco Tommasiniego, który od października 1919 r. objął stanowisko posła w Polsce. Rozeznawszy się rychło w skomplikowanej rzeczywistości polskiej ułatwiał zmieniającym się ministrom w Palazzo Chigi podejmowanie właściwych decyzji wymagających niejednokrotnie dyplomatycznej, politycznej i społecznie interpretowanej powściągliwości.

Dwa ważne wydarzenia zasługują na szczególną uwagę. Pierwsze wiąże się z ekscytującą ówczesną opinią publiczną (i do dzisiaj analizowaną niejednokrotnie z preponderancją emocji!) wojną polsko-radziecką lat 1920 - 1921; drugie zaś wiąże się z aktywnym udziałem Włoch w decyzjach dotyczących przynależności Górnego Śląska. Waga tych problemów rośnie wskutek pierwszorzędnej roli odegranej z jednej strony przez nową Rosję, z drugiej przez nowe, tj. republikańskie Niemcy.

⁹ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu*. Warszawa 1963, t. III, s. 324.

Ewolucja wewnętrzna Włoch po wojnie cechowała się rosnącą radykalizacją ogółu społeczeństwa. Wyrażało się ono gwałtownym przypływem głosów oddawanych na socjalistów. Ich to w głównej mierze zasługą było przegłosowanie 16 grudnia 1919 r. w Izbie Deputowanych wniosku domagającego się od aliantów cofnięcia blokady Rosji bolszewickiej. Społeczeństwo Włoch może być zaliczone do najaktywniejszych w Europie sił formujących hasło „precz ręce od Rosji”. W tej atmosferze ofensywa Piłsudskiego na wschód, interpretowana powszechnie (choć niesłusznie) jako kruczata antybolszewicka, spotkała się w Italii z negatywną oceną. Opinia publiczna, w dużej mierze kształtowana przez dzienniki socjalistyczne z „Avanti” na czele, wolna była od trwogi, jaką można było zaobserwować w innych państwach Zachodu w związku z kontrofensywą Armii Czerwonej, która w sierpniu 1920 r. znalazła się kilkanaście kilometrów od Warszawy. Przeciwnie. We Włoszech podnoszono nawet znaczący wkład własny, polegający na utrudnianiu lub nawet uniemożliwianiu spedycji sprzętu wojskowego do Polski.

Mniej jednoznacznie wypada bilans aktywności Italii w kontekście walki Polski i Niemiec o przynależność Górnego Śląska. Ogólniejszy wymiar tych zmagania nierozzerwalnie łączył się z gospodarczym znaczeniem tego rejonu. Pierwszorzędną rolę spełniały zwłaszcza bogate pokłady węgla; „czarne złoto” było wówczas głównym jeszcze źródłem energii. Zmagania o energię, jak o tym przekonują nas dramaty okalające szyby naftowe, zawsze nacechowane były dużą determinacją.

Istota problemu sprowadzała się do udziału przedstawicieli Italii w *Commissione Governativa Interalleata e Plebiscitaria*, której celem było zorganizowanie i nadzorowanie plebiscytu. Przeciwno sobie stały na Górnym Śląsku nie tylko ugrupowania reprezentujące ludność polską (lub orientowaną propolsko) i ludność niemiecką (lub uznającą się za taką), ale także Anglicy i Francuzi. Włosi reprezentowani przez grupę oficerów z gen. Alberto de Marinisem na czele opowiadali się mniej lub bardziej wyraźnie za Brytyjczykami, którzy stali na stanowisku przyłączenia całego Górnego Śląska do Niemiec. Stanowisko to, zwłaszcza po plebiscycie, który odbył się w marcu 1920 r., uległo zmianie. Min. Carlo Sforza skłaniał się do kompromisowego rozwiązania problemu poprzez podział Górnego Śląska na część polską i niemiecką. Mimo okresowo naprężonych stosunków, spowodowanych śmiercią 23 żołnierzy włoskich w czasie wybuchu III powstania Śląskiego w maju 1921 r., min. Carlo Sforza wniósł istotny wkład do rozwikłania tego sporu, zaliczanego do najtrudniejszych po wojnie.

Z początkiem 1923 r., już w zmienionych warunkach wewnętrznych, Włosi byli inicjatorami ostatecznego uznania granicy wschodniej Polski

dotąd otwartej z powodu ostrego sporu z Litwą o przynależność Wilna. Inicjatywa ta należała do najczęściej przypominanych w Polsce akcji włoskich eksponujących ich filopolski charakter.

4. Wspólną cechą historii Włoch i Polski okresu międzywojennego jest zdominowanie ich dziejów przez Mussoliniego z jednej, a Piłsudskiego z drugiej strony. Uzasadnione jest również zaliczanie ich do kilku charakterystycznych indywidualności epoki. Piłsudski, starszy od dyktatora Italii o 16 lat, zszedł ze sceny politycznej wówczas, gdy Mussolini inaugurował nową, spektakularną i w konsekwencji tragiczną fazę swej polityki. Można mówić nawet o pewnej symbolice wyzierającej z tego, że w dniach agonii Piłsudskiego *Duce* odrzucił 14 maja 1935 r. w Senacie możliwość mediacji brytyjsko-francuskiej w konflikcie z Etiopią.

Niezawodnie na biografii Mussoliniego, zwłaszcza pojmowanej w sposób najogólniejszy i zdawkowy, ostatnia dekada jego życia wywarła decydujące piętno. Nie jest pozbawione sensu pytanie o teoretyczny kształt biografii Mussoliniego, gdybyśmy zamknęli ją na połowie 1935 r. Zabieg taki miałby tę relatywną użyteczność, że pozwoliłby na postawieniu obu dyktatorów na mniej więcej równej płaszczyźnie. Europejska optyka, biorąca za punkt wyjścia rolę poszczególnych polityków okresu międzywojennego, uzasadnia w każdym bądź razie umiejscowienie Piłsudskiego obok Mussoliniego.

Personalistyczna interpretacja dziejów Italii i Polski między I i II wojną światową jest możliwa także bez tej bądź co bądź ahistorycznej ekwilibrystyki. Chodzi po prostu o to, że po 1935 r. władzę w Polsce sprawowali piłsudczycy, choć bez Piłsudskiego. Większość z nich to najbliżsi współpracownicy i najwierniejsi uczniowie. Wśród tych ostatnich wyróżniającą pozycję z różnych punktów widzenia zajmował Józef Beck, od 1932 r. minister spraw zagranicznych. Jan Meysztowicz, polski dyplomata epoki następująco określił stosunek swego przełożonego, a więc Becka do Piłsudskiego: był on

„... skrzyżowaniem miłości quasi synowskiej i absolutnie bezkrytycznego kultu. «Gdy stoję — mawiał — przed trudną decyzją zastanawiam się przede wszystkim jak by w tej sytuacji postąpił Marszałek». W gabinecie ministra Becka na pierwszym piętrze pałacu Brühlowskiego złota strzała na suficie wskazywała godzinę śmierci Piłsudskiego”¹⁰.

Dokonując porównań Mussoliniego i Piłsudskiego trzeba mieć świadomość, że postępuje się wbrew woli obu tych polityków. Z różnych względów wyrażali oni niezadowolenie wobec autorów, którzy snuli analogie na ich temat. Bardziej skuteczny mógł być w tym względzie Musso-

¹⁰ J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w MSZ w latach 1932 - 1939*. Kraków 1984, s. 94.

linii. Zresztą w kształtującej się doktrynie społeczno-politycznej faszystów na szczycie hierarchii mógł być tylko i tylko jeden człowiek, *Duce* — wódz. Jego nadzwyczajność, unikalność stopniowo stawała się normą powszechnie obowiązującą, coraz rzadziej także kwestionowaną. Konsekwentnie ten punkt widzenia mógł być podtrzymywany we Włoszech. W Polsce, choćby z powodu istnienia legalnej opozycji, atakującej obóz Piłsudskiego zarówno z prawa, jaki z lewa, o jednolitym oddziaływaniu propagandowym na społeczeństwo nie mogło być mowy. Był to zresztą jeden z powodów dla których, jeśli w ogóle dochodziło do porównań, czyniono to w Polsce. We Włoszech co najwyżej mówiono o Piłsudskim wykorzystującym w pracy państwowej takie to a takie rozwiązania, sprawdzone już na Półwyspie Apenińskim. Należy przy tym podkreślić, że przykładów służących takim sugestiom nie brakowało. Stabilizująca się w Italii władza „czarnych koszul” wzbudzała powszechne, różnie — rzecz jasna — motywowane zainteresowanie. W Polsce tzw. faszyzm łaćciński największą sympatią cieszył się wśród nacjonalistów. Intrygował też zwolenników Piłsudskiego skutecznością swych działań, zwłaszcza w okresie poprzedzającym zamach majowy w 1926 r.

„Nie ulega wątpliwości — napisał Tadeusz Katelbach — że łaćciński faszyzm wywarł także pewien wpływ na szeregi piłsudczyków. Znałem przed majem 1926 r. wielu piłsudczyków, którzy rozplywali się w zachwycie nad nowym ruchem, będącym ich zdaniem idealną syntezą pierwiastków społecznych i narodowych. Ignacy Matuszewski, który przez pewien czas był *attaché* wojskowym w Rzymie, należał bez wątplenia do kręgu tych entuzjastów, pisząc artykuły poświęcone faszyzmowi pod pseudonimem Ogiński. Lecz znałem również piłsudczyków lewego autoramentu, którzy — jak późniejszy profesor Kazimierz Zakrzewski, przekonany syndykalista — wypisywali artykuły z ducha swego zbliżone do teorii faszyzmu i pierwszych eksperymentów realizacyjnych tego kierunku”¹¹

Szczególnie ochoczo przyrównywano Piłsudskiego do Mussoliniego w połowie 1926 r. ze względu na atrakcyjność zwłaszcza dla publicystów — dokonanego przez Piłsudskiego przewrotu, a więc *Marcia su Varsovia*, z akcją włoskich faszystów w październiku 1922 r. — *Marcia su Roma*. Choć od samego początku porównanie to uznano za bezpodstawne zwłaszcza we Włoszech (*vide* tekst F. Tommasiniego w *Nuova Antologia* za 1926 r.¹²), problem ten niezmiennie powracał. Tymczasem ani sama technika, ani zwłaszcza konsekwencje obu przewrotów nie upoważniają do stawiania ich na jednakowej płaszczyźnie. Zamach majowy Piłsudskiego był po prostu przewrotem wojskowym, w którym osoby cywilne

¹¹ T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*. Lippstad 1948, ss. 128, 129.

¹² Podstawowe tytuły z publicystyki włoskiej zestawili Maria Marina Bersano Begey, *La Polonia in Italia, Saggio bibliografico 1799-1948*. Torino 1940, s. 250 i n.

żadnej roli nie odegrały. Tymczasem Marsz na Rzym to akcja cywilna, raczej demonstracja, która mogła dojść do skutku przy życzliwej neutralności armii i policji. Tak więc wojsko odegrało w obu wypadkach zasadniczo różną rolę. Oczywiście różnice można mnożyć. Choćby to, że Piłsudski sam stał na czele puczu, podczas gdy Mussolini w czasie Marszu na Rzym był w redakcji „Il Popolo d'Italia” w Mediolanie, 600 km od celu akcji faszystów, ale — jak mówili złośliwi — ledwie dwie godziny od granicy szwajcarskiej; po sukcesie Mussolini sam stanął na czele rządu i formalnie i faktycznie objął władzę w państwie; Piłsudski stanowiska prezydenta nie przyjął, choć wybór przeprowadzono zgodnie z wymogami prawa...

Istotne były także niepomierne ważniejsze różnice programowe. Na fakt ten zwracali uwagę przedstawiciele różnych orientacji ideowo-politycznych, jak np. Adolf Warski, który w artykule napisanym na przełomie maja i czerwca 1926 r. stwierdził:

„Mussolini, objawszy władzę po zamachu stanu, miał jasno określoną wytyczną, po której dążył z całą bezwzględnością. Piłsudski, który nie reprezentuje interesów kapitału i obszaru, ale tym bardziej nie reprezentuje interesów rewolucji robotniczo-chłopskiej, przychodzi do władzy bez żadnego programu politycznego i nie może zdobyć się na decydujący czyn w jakimkolwiek kierunku”¹³.

Piłsudski odciął się także oficjalnie od sugerowanych mu więzi z faszyzmem włoskim i Mussolinim. Wkrótce po zamachu nie tylko mówił o tym w wywiadach prasowych, a więc publicznie, ale także w gronie najbliższych współpracowników.

„Nie myślcie — mówił 26 sierpnia 1926 r. w rozmowie z Władysławem Baranowskim — bym w systemie rządzenia chciał naśladować faszyzm Mussoliniego. Te wzorki z zagranicy, które mogą imponować naszym nacjonalistom, wcale nie pasują do psychiki polskiej, ani nie są w moim guście”.

Wypowiedziane poglądy można uznać za trwałe element światopoglądu politycznego Piłsudskiego. Bynajmniej nie skandalizowały go metody, jakimi posługiwał się Mussolini w rządzeniu państwem. Sam zresztą był niewątpliwym zwolennikiem rządów silnej ręki, określanych w literaturze jako autorytarne. Za charakterystyczną można uznać wypowiedź Piłsudskiego z kwietnia 1925 r. o sytuacji w Bułgarii, gdzie W. Baranowski mianowany został ambasadorem:

„Co się tam dzieje, co ten Cankow, mówcie mi o tym, czego on chce? Aha, rządy silnej ręki dyktatura jednego stronnictwa. To ciekawe jak to się wszystko zmienia; demokraci, mówicie, i rządy silnej ręki. Wieszają, mówicie, mordują, to ciekawe, może tak i tak trzeba?”¹⁴.

¹³ A. Warski, *Wybór pism i przemówień*. Warszawa 1958, t. II, s. 333 i n.

¹⁴ W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*. Warszawa 1938, s. 187; szerzej:

Do faktów powszechnie znanych zaliczyć należy zwolna kształtujący się charyzmat Mussoliniego. O jego specjalnych talentach przekonanych było w okresie 1922 - 1940 nie tylko bardzo wielu Włochów, ale także wielu wybitnych przedstawicieli świata zewnętrznego. Godzi się zauważyć, że podobną sytuację odnotowujemy także w odniesieniu do Piłsudskiego. Wśród najbliższego, bliskiego, później także życzliwie neutralnego otoczenia Marszałka zwolna wykuwać się poczęło przeświadczenie o jego specjalnym darze przewidywania. Piłsudski sam zresztą przyczyniał się do rozprzestrzeniania tych poglądów. Pani Aleksandra Zagórska na pytanie o powody „życia w samotności” i „odgradzania się od ludzi” postawione Marszałkowi w 1931 r. usłyszała: „Cóż ja poradzę . . . wszyscy oni widzą na dziesięć metrów, a ja na tysiąc, więc choć patrzymy w jednym kierunku — widzimy te same rzeczy inaczej”¹⁵.

W końcu nie można zapominać, że obaj politycy należeli do licznej w okresie międzywojennym kasty dyktatorów. Carlo Sforza w znanych książkach *I costruttori dell'Europa moderna* oraz *Dictateurs et dictateurs* wymieniał ich już w latach trzydziestych. Jakkolwiek niezmiennie trwa ruch w stratyfikacji personalnej, to łączyła ich wszystkich niechęć do międzynarodowych wojaży. Rewizyty starali się ograniczać coraz wyraźniej do swych przyjaciół, którzy mogli zapewnić odgrodenie się od demokratycznej „gawiedzi”. Mussolini, otwierający listę XX-wiecznych dyktatorów, jedynie na początku swej kariery politycznej odwiedził Szwajcarię; raz w 1923 r. z okazji konferencji w Lozannie i drugi raz w 1925 r. dla podpisania układów w Locarno. Później jeździł jedynie do swoich włości, okresowo nawet rozległych, oraz do Niemiec — oczywiście hitlerowskich. Podobnie dużą awersję do podróży oficjalnych miał Piłsudski. Jedyną podróżą dyplomatyczną w dosłownym tego słowa znaczeniu była wizyty w Genewie 9 i 10 grudnia 1927 r., kiedy wziął udział w prywatnym posiedzeniu Rady Ligi Narodów, rozpatrującej stosunki polsko-litewskie. Wówczas to spotkał się z całą czołówką polityków europejskich: Briandem, Chamberlainem, Stresemannem. Była to — teoretycznie rzecz biorąc — jedyna sposobność do spotkania także ministra spraw zagranicznych Italii. Natomiast Mussolini nigdy nie udał się do siedziby Ligi Narodów ani jako premier, ani jako długoletni minister spraw zagranicznych. Na śniadaniu, jakie polski minister spraw zagranicznych August Zaleski wydał z okazji przyjazdu do Genewy Piłsudskiego, rząd włoski był reprezentowany przez Vittorio Scialoja.

The Dictatorial Regimes in East Central Europe 1918 - 1939. Ossolineum 1973; F. Gaeta, *Democrazie e totalitarismi dalla prima alla seconda guerra mondiale (1918 - 1945)*. Bologna 1982.

¹⁵ W. P o b ó g - M a l i n o w s k i, *Najnowsza historia polityczna Polski*. Londyn 1958, t. II, s. 573.

5. Jedyne, półtoradniowy pobyt Piłsudskiego w siedzibie Ligi Narodów pokazuje mniej więcej jednakowy stosunek obu polityków do tej instytucji. Nawet w okresie apogeum świetności Ligi Narodów, ani Mussolini, ani Piłsudski nie wierzyli w efektywność jej działania. Z powątpiewaniem podchodzili zwłaszcza do idei bezpieczeństwa zbiorowego opartego na układzie multilateralnym. Zmiany zachodzące w polityce międzynarodowej w latach wielkiego kryzysu nasiliły ich dążenia do umocnienia pozycji międzynarodowej Polski i Włoch. Drogi, jakimi chciano osiągnąć te cele, były zasadniczo różne. Mniej więcej około 1932 r. Mussolini podjął decyzję dotyczącą zwiększenia aktywności włoskiej polityki zagranicznej. Głównym jej celem miało być doprowadzenie do stworzenia imperium. Piłsudski natomiast podążał drogą zgoła odmienną. W tym samym mniej więcej czasie podjął próbę umocnienia międzynarodowej pozycji Polski poprzez pakt o nieagresji z dwoma wielkimi sąsiadami. Cel ten w odniesieniu do ZSRR sfinalizowano już w 1932 r.; deklarację o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami podpisano w styczniu 1934 r. Wydarzenia te odbiły się w Europie tym większym echem, że stanowiły fragment prowadzonej *de facto* od 1922 r., a w 1933 r. zintensyfikowanej swoistej „gry o Niemcy”.

Włosi uczestniczyli w tej grze przynajmniej od czasów negocjacji pokojowych 1919 r. Już wówczas zaznaczona wspólnota interesów włosko-niemieckich uległa stopniowemu konkretyzowaniu. Upadkowi Republiki Weimarskiej towarzyszyły np. liczne pretensje do Ligi Narodów, którą obwiniano najczęściej za grzechy przez nią nie zawinione¹⁶. Była to wszakże kolejna, nader zresztą wdzięczna płaszczyzna współpracy, uzewnętrzniająca się najpełniej na konferencji rozbrojeniowej, obradującej w Genewie od lutego 1932 r. Zwycięstwo Hitlera procesom tym nadało dodatkowych impulsów. Coraz wyraźniej cele, jakie stały przed Ligą Narodów, były w zasadniczej sprzeczności z dążeniami Włoch i Niemiec. Jednym z aspektów tej sprawy była nasilająca się krytyka demokratycznych zasad, na których wspierała się cała filozofia Ligi Narodów.

Spektakularnym wyrazem tych tendencji był projekt Paktu Czterech. W toczącej się już wiele lat dyskusji opowiadam się za włoskim rodowodem tego konkretnego pomysłu. Należy go umiejscawiać w długim ciągu porozumień, próbujących organizować interesy państw najsilniejszych. Ostatnim wielkim sukcesem tej polityki w okresie przedhitlerowskim była deklaracja z 11 grudnia 1932 r., w której pięć mocarstw godziło się na

¹⁶ Por. Ch. Fraser, *Der Austritt Deutschlands aus dem Völkerbund*. Bonn 1969; S. Sierpowski, *Germany's Withdrawal from the League of Nations*. „Polish Western Affairs”, No 1/1983.

niemieckie zbrojenia. Taki przynajmniej praktyczny wniosek wyciągnęła Europa z tej deklaracji, która była szczególnie wrogo przyjmowana w państwach *in potentia* zagrożonych rewizjonizmem niemieckim. Wyróżniające miejsce Polski w tym układzie, kilkakrotnie już podkreślane, narzuca się samo z siebie. Min. E. Raczyński na forum obradującej właśnie w Genewie konferencji rozbrojeniowej złożył w imieniu rządu polskiego oświadczenie, w którym m. in. stwierdzono:

„Rząd polski nie ma zastrzeżeń w stosunku do rozmów pewnych państw na marginesie konferencji. Uważa on jednak za usprawiedliwione życzenie, aby rozmowy te nie przekształciły się w coś stałego, gdyż pozbawiłoby to konferencję jej najważniejszych uprawnień”¹⁷.

Kiedy więc w połowie marca 1933 r. pojawił się na firmamencie stosunków międzynarodowych Pakt Czterech, zmierzający do sformalizowania współpracy głównych państw europejskich, reakcja pozostałych państw była oczywista. Spektakularnie wyraził się protest Polski. Hr. Jerzy Potocki, mianowany już ambasadorem przy Kwirynale, zrzekł się tego stanowiska oświadczając, że w zaistniałych warunkach nie mógłby podjąć się wypełnienia misji, która odpowiadałaby miejscu obu państw w stosunkach międzynarodowych oraz tradycji stosunków włosko-polskich.

Dyskusjom wokół Paktu Czterech towarzyszyło sprowadzenie stosunków polsko-włoskich do najniższego poziomu w całym okresie międzywojennym. Źródła tego stanu były zrozumiałe. Polska, usytuowana w *rankingu* europejskim w bezpośrednim sąsiedztwie Włoch, nie mogła zgodzić się, by o jej losach decydowały państwa trzecie. Nadto jeszcze oczywistym celem tego porozumienia, przynajmniej z niemieckiego punktu widzenia, było stworzenie sobie dodatkowych punktów wyjściowych dla rewizji systemu wersalskiego. W zasadzie kierunek owych pretensji został już określony w 1925 r. w wyniku układów lokarneńskich¹⁸. Pakt Czterech

¹⁷ W. Michowicz, *Genevska konferencja rozbrojeniowa a dyplomacja polska 1932 - 1937*. Łódź 1984.

¹⁸ Gerard Labuda trafnie wyeksponował znaczenie umów lokarneńskich jako zaczyn nowej fazy w stosunkach polsko-niemieckich. W znanej książce poświęconej polskiej granicy zachodniej (Poznań 1974, ss. 249/250) znajdziemy stwierdzenie, że lata 1926 - 1932 przynoszą największe nasilenie akcji rewizjonistycznej przeciw granicy z Polską. W działaniach tych chodziło o „zohydzenie Polski jako takiej, a więc ponizienie całej jej przeszłości, wykazanie nicości jej osiągnięć kulturalnych (całą kulturę Polacy zawdzięczają Niemcom”), nierządności administracyjnej („polska anarchia”) i ekonomicznej (przysłowiowa *polnische Wirtschaft*), koniunkturalności jej odrodzenia politycznego („kreatura Francji”) itp. [...] wnet zasypano świat niezliczoną wprost ilością publikacji omawiających sens i nonsens polskiego „korytarza”. Jedni opowiadali się za jego utrzymaniem drudzy za jego zniesieniem przez wcielenie do Rzeszy. Zabierali w tej dyskusji głos Francuzi, Anglicy, Amery-

z polskiego punktu widzenia był próbą kontynuowania tych właśnie zamiarów, mających za podstawę budowę spokoju w Europie kosztem żywotnych interesów państw Europy wschodniej. Nadto jeszcze Pakt Czterech burzył zaczęte w 1931 r. dzieło określane jako polityka równowagi między Warszawą a Berlinem i Moskwą. W lipcu 1932 r. osiągnięto stabilizację na linii Warszawa — Moskwa poprzez pakt o nieagresji. Równocześnie prowadzone zabiegi o analogiczny układ z Niemcami nie przynosiły przez dłuższy czas efektów. W Polsce spodziewano się zmiany po objęciu przez Hitlera funkcji kanclerskiej. Spekulowano na jego austriackim pochodzeniu, braku wśród prominentów III Rzeszy przedstawicieli pruskiej szkoły politycznej, tradycyjnej forpoczty antypolskiej. Pilnie analizowano awanse ze strony Hitlera wobec ambasadora polskiego w Berlinie. Plany Paktu Czterech w sposób oczywisty oddalały możliwość ustalenia stosunków polsko-niemieckich na zasadzie paktu o nieagresji. Szczególnie ostry ton protestów formułowanych w Warszawie miał swe uzasadnienie w tym, że zagrożona była cała konstrukcja opierająca się na dążeniu Polski do uniezależnienia swej polityki od obcych wpływów. Pakt Czterech był ewidentnym odwróceniem tej szeroko właśnie w społeczeństwie polskim reklamowanej tendencji.

Zgoła inaczej przedstawiały się racje dyplomacji włoskiej, forsującej pomysł koncertu mocarstw. Istotą sprawy było szczególnie, z założenia swego mediacyjne usytuowanie Włoch wśród całej czwórki państw. Do faktów powszechnie znanych można zaliczyć stwierdzenie, że Mussolini aż do połowy 1940 r. nie wyzbył się przywiązania dla tej konstrukcji teoretycznej. Przyniosła mu ona zresztą spektakularne sukcesy. Do takich dość powszechnie zaliczano konferencję w Monachium z września 1938 r. oraz mediację z sierpnia 1939 r., mającą w założeniu analogiczne cele. W pierwszym wypadku nieformalny Pakt Czterech doprowadził do pomniejszenia terytorium Czechosłowacji na rzecz Niemiec, w drugim analogicznymi zabiegami starano się odsunąć wybuch wojny kosztem Polski.

Akcje te z włoskiego punktu widzenia są stosunkowo łatwo wytłumaczalne. Utrzymanie się Italii na firmamencie polityki międzynarodowej, przynajmniej o wymiarze europejskim, było uzależnione od funkcji pośrednika w zaostrzającym się konflikcie między hitlerowską Rzeszą z jednej strony, a zagrożonymi państwami z drugiej. W miarę wzajemnego zacieśniania stosunków między Berlinem i Rzymem wskutek wspólnej akcji

kanie, Włosi; szczególnie ostra polemika toczyła się między Polakami i Niemcami [...] Jest rzeczą zdumiewającą jak jedne i te same fakty, jedne i te same liczby służyły uczynom polskim i niemieckim do udowadniania przeciwstawnych sobie tez. Polemiki te należą do przeszłości. Został jednak po nich osad gniewu i nienawiści, który jeszcze po dziś dzień zatrzuwa mentalność obu narodów”

antykomunistycznej, na porządku dnia stawała sprawa współdziałania Polski w tej zamierzonej *nolens volens* krucjacie antyradzieckiej. Zgoda na przyłączenie się do paktu antykominternowskiego wcześniej czy później uczyniłaby z Polski wasalną państw „osi”, zwłaszcza Niemiec. Koncepcja ta nie mogła zostać zaakceptowana, choć w ciągu 1938 i 1939 r. pośrednio i bezpośrednio wracano do niej kilkakrotnie. Temat ten podjęto także w czasie krótkiej wizyty min. G. Ciano w Warszawie na przełomie lutego i marca 1939 r. Wówczas już Włosi manifestacyjnie godzili się, by Europa wschodnia była niekwestionowaną strefą zainteresowania Rzeszy. Beck, informując ambasadora polskiego w Rzymie Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego o wynikach podróży min. Ciano, stwierdził, że gdy włoski minister mówi o polityce Rzeszy w Europie wschodniej to „boi się własnego cienia”.

Groźby i prośby formułowane pod adresem Polski przez Palazzo Chigi nasiliły się wiosną i latem 1939 r. Coraz wyraźniej zdążano w nich do usatysfakcjonowania żądań niemieckich, jakkolwiek skrywanych za parawanem kompromisowych formuł. Kiedy jednak okazało się, że agresji Rzeszy nie da się powstrzymać, już 1 września wieczorem ogłoszono w Rzymie stan zbliżony do neutralności — mianowicie *non belligeranza*. Wiadomość ta, sympatycznie przyjęta w Warszawie, była jednak istotnie ważną dla Rzeszy. Pozwalała liczyć na izolowanie konfliktu polsko-niemieckiego do wymiaru wojny lokalnej. Choć przystąpienie do wojny Francji i Anglii niweczyło te plany, to jednak Mussolini nie zmienił decyzji. *Non belligeranza* była traktowana przez władze włoskie w formule najbardziej korzystnej dla Polaków, którzy w jesieni i zimie 1939 r. w stosunkowo wielkiej liczbie spieszyli do formowanych we Francji oddziałów wojska polskiego.

6. Zaprezentowany wywód pokazuje źródła braku pozytywnie ukształtowanych stosunków między Italią i Polską w okresie międzywojennym. Podstawowe znaczenie przypisać należy różnym celom, jakie określały politykę międzynarodową obu państw. Włosi wyszli z I wojny światowej głęboko przeświadczeni o oszustwie, jakiego dopuściły się wobec ich żywotnych interesów pozostałe mocarstwa europejskie — zwłaszcza Francja. Na tej fali, konsekwentnie podtrzymywanej przez nacjonalistycznie usposobione kłosa faszystowskie, wzbogacał się i konkretyzował program rewindykacyjny. Od początku miał on charakter destrukcyjny względem systemu wersalskiego.

Zrozumienie dla państw pokonanych najwidoczniej manifestowane wobec Niemiec, choć także wobec Austrii i Węgier, miało duże znaczenie polityczne. Naturalne w tych państwach tendencje rewizjonistyczne czerpały z tego poparcia siłę moralną uzasadniającą i ugruntowującą pow-

szechność protestu przeciwko warunkom pokoju, określany w najbardziej dosadnych słowach.

W tym sensie rola Italii jako czynnika destabilizującego stosunki międzynarodowe okresu międzywojennego zasługuje na specjalną uwagę. Wyemancypowanie się Włoch z grona państw uznających system wersalski za „swoje dziecko” niewątpliwie osłabiało tę konstrukcję. Jej głównym filarem stała się Francja. Wokół niej skupiły się państwa, które żywotnie zainteresowane były utrzymaniem terytorialnego *status quo*. Wszelkie ewentualnie możliwe zmiany w istniejących warunkach dokonałyby się najpierw w Europie środkowo-wschodniej w strefie specjalnego zainteresowania Niemiec. Czechosłowacja, Polska i Ukraina — oto alfabetyczna specyfikacja tego zainteresowania.

Polska i Włochy znalazły się w okresie międzywojennym w dwóch różnych konstelacjach. Epicentrum pierwszej była Rzesza, do której — wbrew swym podstawowym interesom — podłączyły się Włochy, ewoluując w tym kierunku właściwie przez cały interesujący nas okres. Drugim epicentrum była Francja. Z jej polityką, w założeniu antyniemiecką, złączyła swój suwerenny byt Polska.

Usytuowanie polsko-włoskich relacji politycznych skazywało je na dominację elementów negatywnych, silnie antagonistycznych. W praktyce okres 1919 - 1940 nie dostarczył przykładów skrajnych. Wzajemne stosunki ochłodziły się najbardziej po podpisaniu Paktu Czterech, natomiast społeczeństwo i rząd odnosiły się z wielką życzliwością do spraw polskich po wrześniu 1939 r. W sumie więc wypada powtórzyć wcześniej wypowiedzianą opinię, że okres międzywojenny — mimo szczególnie złych konfiguracji o szerszym wymiarze — nie przyniósł istotnej zmiany we wzajemnych, na ogół życzliwych wyobrażeniach dotyczących obu narodów.